Str. 2: AKCJA POMOCY DLA BEZROBOTNYCH I GŁODNYCH

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok I. Kraków Sobota 22 Sierpnia 1931 r. Nr. 70

Ks. Mikołaj Rumuński u P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego

W dniu wczorajszym książę Mikołaj Rumuński w godzinach popołudniowych wystartował z lotniska warszawskiego w towarzystwie płk. Rayskiego, płk. Constantini oraz swej świty do Dęblina, gdzie zwiedził tamtejsze lotnisko. Lot odbył się na samolocie polskiej konstrukcji.

Po powrocie do Warszawy, ks. Mikołaj udał się na Zamek, gdzie przyjęty był o godz. 5-ej popł. przez P. Prezydenta Rzplitej. Po audjencji na Zamku odbyło się uroczyste złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 6.15 w Belwederze Marszałek Piłsudski podejmował dostojnego gościa herbatą. W miłym nastroju rozmowa przeciągnęła się około godziny.

Wieczorem o godz. 8.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał na cześć księcia Mikołaja obiad, w którym wzięli udział oprócz Pana Prezydenta i ks. Mikołaja: ministrowie Zaleski, Kühn, wiceminister Beck, minister Schaetzel, wiceminister gen. Fabrycy i w. in.

Dziś o godz. 9-ej rano ks. Mikołaj wystartuje z lotniska warszawskiego samolotem do Krakowa, gdzie zabawi jeden dzień. Książę zatrzyma się na Wawelu w apartamentach Pana Prezydenta.

Centrolew wystąpi o nowelizację przepisów więziennych

Klub PPS i inne ugrupowania parlamentarne wchodzące w skład t. zw. Centrolewu zamierzają na najbliższej sesji sejmowej wystąpić z projektem noweli do przepisów więziennych, co pozostaje w związku z wydanym obecnie nowym regulaminem dla więzień.

Furmanki niech płacą również na Fundusz Drogowy

W związku z zapowiedzią nowelizacji ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym wystąpią izby przemysłowo - handlowe z szeregiem wniosków. Między innemi izby proponują rozciągnąć podatek na pojazdy konne, które w silniejszym stopniu, niż samochody niszczą szosy i stanowią kros ruchu kołowego. Poza tem, zdaniem izb, należy ulgi rozciągnąć także na samochody osobowe. Powstał również projekt wprowadzenia niskiej opłaty w wysokości 10 — 20 gr. od furmanek przybywających na targ, co przyniosłoby poważne kwoty na rzecz budowy dróg.

Sekretarz sądu lwowskiego aresztowany za nadużycia

LWOW. — Z polecenia podprokuratora Horodyńskiego, aresztowano tu sekretarza sądu okręgowego Romualda Dęboa, oskarżonego o nadużycia, sięgające kwoty 40.000 zł.

Ani konserwatyści, ani robotnicy

nie chcą własnym kosztem ratować Anglji

Dzięki temu rząd Mac Donalda może się utrzymać

LONDYN. (P.A.T.). Wczorajsze całodzienne konferencje rządu z konserwatystami, liberałami, egzekutywą Labour Party (Partja Pracy) i radą naczelną Trade - Unionów (związków zawodowych) zakończone o północy, nie dały definitywnych rezultatów, lecz przeciwnie ujawniły komplikacje. Trudności pochodzą z jednej strony od konserwatystów, wysuwających żądanie przeprowadzenia znacznych redukcji świadczeń społecznych, zwłaszcza zasiłków dla bezrobotnych, a z drugiej strony od związków, przeciwnych wszelkim redukcjom w tej dziedzinie. Walka zaczyna przybierać formy zmagania się istotnych sił City i Trade - Unionów.

PARYŻ, (ATE). — Były premjer angielski Baldwin przebywający obecnie we Francji otrzymał z Londynu telegram wzywający go do natychmiastowego powrotu do Anglji.

* * *

Bez względu na wynik obecnych rokowań upadek gabinetu Mac Donalda jest mało prawdopodobny, gdyż: 1) upadek spowodowałby przekazanie władzy konserwatystom, którzy nie chcą obecnie jej przejąć, a ponieważ przy obecnym kryzysie finansowym nie chcą również brać odpowiedzialności za rozpisanie wyborów, wolą oni pozostawić Mac Donalda przy władzy conajmniej do marca; 2) Związki zawodowe obawiają się, że rząd Baldwina poczyniłby bardzo dotkliwe redukcje świadczeń społecznych, daleko gorsze od zamierzonych przez rząd Mac Donalda, uzależniony od związków zawodowych; 3) Liberałowie ostatecznie zredukują żądania obcięcia świadczeń i dostosują się do programu rządu, wolą kompromis z Mac Donaldem, aniżeli z Baldwinem. Oczywiście panujące w rządzie zatargi osobiste, mogą spowodować przesilenie gabinetowe wbrew powyższym względom.

Ameryce grożą rozruchy głodowe

Prezydent Hoover zwołuje specjalną komisję dla zorganizowania pomocy bezrobotnym

W Stanach Zjednoczonych niezwykła liczba bezrobotnych i głodnych budzi poważne obawy rozruchów głodowych w związku ze zbliżającą się zimą. Coraz liczniej odzywają się głosy przestrogi i nawoływania do podjęcia akcji zakrojonej na najszerszą skalę. Akcję tę musi podjąć i rząd i społeczeństwo. Wysuwane projekty zebrania funduszów pieniężnych na pomoc głodnym ulegają ostrej krytyce ze strony sfer finansowych. Zebranie tak poważnych sum może spowodować krach finansowy, podobny do tego, jaki Ameryka przeżyła w roku ubiegłym. Prasa pokłada nadzieję w Hooverze, którego uważa za jedynego człowieka mogącego uratować Amerykę od rewolucji głodowej. Jak donoszą z Waszyngtonu prezydent Hoover zaprosił do siebie 60 wybitnych osób, którzy mają utworzyć komisję doradczą dla organizacji pomocy bezrobotnym.

Odrąbana głowa młodej dziewczyny

wyłowiona została z rzeki pod Berlinem

BERLIN, (PAT). — Na przedmieściu berlińskiem Standawa natrafiono na ślad bestjalskiego mordu, dokonanego na młodej kobiecie. Jeden z robotników wyciągnął ze Sprewy paczkę mocno obwiązaną sznurem, w której znajdowała się głowa młodej dziewczyny. Lekarz sądowy orzekł, iż głowa została odrąbana toporem od tułowia i że leżała już w wodzie kilka tygodni. Twarz zabitej zniekształcona jest szeregiem ciosów, zadanych tępem narzędziem.

Wdrożone natychmiastowe dochodzenie rozpoczęto od przeszukiwania koryta rzeki i pomocnych kanałów.

Artylerja sowiecka zrównała z ziemią dwie wsie ukraińskie

za wymordowanie kilkunastu komunistów

RYGA. (A.T.E.). Z Charkowa donoszą, że w 6 wsiach rejonu kalinowskiego na Ukrainie wybuchły groźne rozruchy chłopskie na tle agrarnym. Tłum doprowadzonych do ostateczności represjami władz miejscowych wymordował kilkunastu komunistów, podpalił trzy komuny rolne, oraz sterty zboża przeznaczonego do wywozu do Rosji. Silny oddział specjalnych wojsk G. P. U. stoczył formalną bitwę z powstańcami ukraińskimi, a dwie wsie zostały zrównane z ziemią przez artylerję sowiecką.

NA ŚLISKIEJ DRODZE ŻYCIA

Pod tym tytułem już jutro rozpoczniemy druk opowiadań, wstrząsających swą ponurą wymową niepowetowanego nieszczęścia.

Znawczyni duszy kobiecej, która uchroniła w swej działalności od potępieńczego życia niejedną kobietę — na zasadzie osobistych zwierzeń nieszczęśliwych oraz specjalnie dla naszego pisma opracowanych materjałów — w szeregu opowiadań odsłoni przełomowe chwile w życiu tych, które wsiąkły w mroki nocy i w mroki występku.

Jutro Anita odmaluje na zasadzie osobistych zwierzeń Ślązaczki, Zofji W. — wstrząsające dzieje jej upadku w opowiadaniu p. t.

Przez występną miłość

SKRÓTY

Amerykańscy agenci prohibicyjni wykryli ukrytą wpobliżu głównego urzędu prohibicyjnego wielką potajemną dystylarnię, której wartość oceniana jest zgórą na miljon dolarów. Na miejscu znaleziono 16.000 galonów alkoholu.

—:o:—

Pociąg pośpieszny, idący z Cheb do Liberca (Czechosłowacja), zabił dwóch robotników, pracujących tam na torze.

—:o:—

Lotnicy jugosłowiańscy, którzy naskutek zabłąkania się wylądowali w powiecie nowotarskim wyjechać mają w dniu jutrzejszym do Belgradu, samolot zaś odesłany będzie koleją.

Powstańcy na Kubie zwyciężają

LONDYN, (ATE) — Wiadomości, które nadchodzą drogą pośrednią z terenów walki na Kubie świadczą o krytycznem położeniu wojsk rządowych. Szczególnie intensywne walki toczą się we wschodniej części wyspy. Wojska powstańcze zdobyły szturmem ważny punkt kolejowy i portowy Neuwitas.

Rząd kubański zarządził mobilizację wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 50 lat, oraz wszystkich oficerów rezerwy.

Tajne składy broni w Niemczech

BERLIN, (PAT). — W różnych miejscowościach na prowincji policja niemiecka wykryła wczoraj tajne składy materjałów wybuchowych i broni. U zatrudnionego w kopalni „Golpa" pod Halle — pirotechnika Rychtera znaleziono 337 funtów amonitu. Przeprowadzona rewizja wykazała, że Rychter jest członkiem partji komunistycznej.

W Wuppertal policja w czasie rewizji w mieszkaniach działaczy komunistycznych, skonfiskowała znaczne zapasy broni palnej i amunicji.

Również w Berlinie policja natrafiła na tajny magazyn broni i amunicji, ukryty w piwnicy jednego z domów w dzielnicy robotniczej. Skonfiskowano 5 skrzyń rewolwerów automatycznych, większą ilość amunicji i materjałów wybuchowych.

Słynna artystka Pola Negri ciężko chora

NOWY JORK, (PAT). — Pola Negri, która zachorowała na ostre zapalenie ślepej kiszki, została przewieziona do szpitala Santa Monica w Kalifornji. Lekarze uważają, iż stan chorej jest bardzo ciężki. Chorej nie wolno odwiedzać.

GIEŁDA

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz mocniejsza. Dolar 8.95. Obroty akcjami słabe.

Nadzieja przetrwania najcięższych miesięcy zimowych

świta dla bezrobotnych i głodnych

Akcja rządu ma zapewnić pracę żywicielom rodzin i usunie widmo głodu

Wczoraj specjalna komisja międzyministerjalna do walki ze skutkami kryzysu gospodarczego ukończyła swe prace i uchwalone wnioski przedłożone zostały p. Premjerowi Prystorowi.

Jak się dowiadujemy wnioski komisji zmierzają w dwóch kierunkach: przedewszystkiem

zwiększenie stanu zatrudnienia wśród pracowników i robotników pozostających bez pracy oraz rozszerzenia zakresu pomocy dla bezrobotnych, nie korzystających z ustawowych zasiłków.

W akcji, zmierzającej do zmniejszenia bezrobocia, przewidziano cały szereg zupełnie realnych możliwości. A więc wymienić należy przedewszystkiem:

zmniejszenie lub ograniczenie nadliczbowych godzin pracy, dalej skrócenie czasu pracy we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, przemyśle, handlu, i t. p. Następnie projekt przewiduje, aby

we wszystkich instytucjach, pracujących bez przerwy, znacznie powiększono ilość zmian robotniczych, oraz podział pracy na większą niż dotychczas liczbę robotników.

W dalszych wnioskach dotyczących rozszerzenia stanu zatrudnienia, komisja zwraca uwagę na zbyt szeroko stosowany przez pracodawców system zatrudnienia nieletnich, młodocianych i kobiet przy tych warsztatach pracy, gdzie winni znaleźć się mężczyźni — żywiciele rodzin.

Nowoopracowany projekt zaleca powołanie

na miejsce nieletnich i kobiet— wykwalifikowanych robotników z pośród bezrobotnych.

Druga część prac komisji, jak to wyżej wspomnieliśmy, obejmuje kwestję

rozszerzenia akcji zasiłkowej dla bezrobotnych na nadchodzący sezon zimowy.

przez zorganizowanie pomocy żywnościowej i w naturze.

Komisja opracowała dokładnie plan zdobycia środków na sfinansowanie tej akcji.

W kwestji organizacji tej pomocy wspomnieć możemy, że będzie ona prowadzona przez powołane specjalnie w tym celu nowe lokalne jednostki organizacyjne przy ścisłej współpracy sfer rządowych z organizacjami samorządowemi i o charakterze obywatelskim.

Dodać należy, iż pomoc żywnościowa i w naturze obejmie bezrobotnych pozbawionych zasiłków, natomiast robotnicy, korzystający z zasiłków pieniężnych

nie doznają żadnego uszczuplenia w swych prawach.

Wszystkie wyżej wspomniane projekty, po zaaprobowaniu ich przez p. Premjera

mają być wprowadzone w życie w najbliższym czasie.

O dalszych szczegółach, dotyczących projektu rządowego walki ze skutkami bezrobocia, podamy wkrótce nowe i sensacyjne informacje.

Pod groźą śmierci

Krwawi oprawcy na ławie oskarżonych

POTWORNI ZABÓJCY.

Ponurą sprawę rozpatrywał wczoraj warszawski sąd okręgowy. Ławę oskarżonych zajęli dwaj groźni bandyci: Konstanty Bartkowski i Dyonizy Brutman, podejrzani o dokonanie potwornego zabójstwa. Na sali sądowej zebrała się liczna publiczność, w przeświadczeniu, iż proces ten dostarczy tak pożądanych dreszczyków. Nikt jednak nie zastanawiał się, że mordercom za ich „robotę" grozi kara śmierci! W świetle aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się równie krwawo, jak i zagadkowo.

STRASZLIWE ODKRYCIE.

Wpobliżu lasku bródnickiego, na szosie wawerskiej, w dniu 2-go stycznia b. r. znaleziono zwłoki mężczyzny, dosłownie przedziurawionego kilkunastu kulami. Wstępne śledztwo, narazie nie ustaliło kim był zamordowany. Dopiero po upływie pewnego czasu władze stwierdziły, że zamordowanym był zuchwały bandyta, wielokrotnie karany za napady rabunkowe — Feliks Kwiatkowski.

OKRWAWIONY MĘŻCZYZNA

Idąc po nitce do kłębka, policja ustaliła, że w przededniu strasznego odkrycia, do jednego z chłopów, zamieszkałych w Wawrze, zgłosił się jakiś mężczyzna, cały umazany we krwi.

Nieznajomy obmył się z krwi, następnie posilił się, poczem odszedł. Chodziło więc teraz o ustalenie osoby wzmiankowanego mężczyzny.

W ZŁODZIEJSKIEJ MELINIE

Drogą wywiadu i „poufnych informacyj" władze stwierdziły. że osobnikiem był Franciszek Pisarski, znany bandyta i opryszek, figurujący w kartotekach policyjnych. Żmudne poszukiwania, wszczęte bezpośrednio potem, natrafiły na ślad opryszka i oto podczas obławy na melinę złodziejską przy ul. Targowej, funkcjonarjusze policji schwytali Pisarskiego. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, opryszek złożył rewelacyjne zeznanie.

NARADY W NOC SYLWESTROWĄ.

Oto w noc sylwestrową z r. 1930 na 1931 r. Pisarski spotkał się ze swymi kompanami: Kwiatkowskim, Bartkowskim i Brutmanem. Zakupiono kilka butelek wódki, przy których ułożono plan napadu rabunkowego. Wreszcie po wypróżnieniu butelek udano się na szosę wawerską. Kwiatkowski pozostał na czatach wraz z Pisarskim, zaś Brutman i Bartkowski mieli pod ich osłoną dokonać napadu.

PIERWSZY RABUNEK.

W pewnej chwili na szosie zaturkotał wóz, którym jechali dwaj kupcy, bracia Gadomscy. Bandyci znienacka wyskoczyli z ukrycia i pod groźbą rewolwerów obrabowali kupców, nie czyniąc im poza tem niczego złego i puszczając ich wolno.

KRWAWY PODZIAŁ ŁUPU.

Zkolei bandyci ukrywszy się w zaroślach przystąpili do podziału łupu. Wtedy też doszło do ostrej kłótni między Pisarskim i Kwiatkowskim z jednej a Bartkowskim i Brutmanem z drugiej strony. Kłótnia, jak to zwykle bywa zamieniła się szybko w bójkę, podczas której Kwiatkowski przeszyty kilkunastoma kulami wyzionął ducha, zaś Pisarski lekko ranny zdołał zbiec.

JESZCZE DWAJ.

Sensacyjne zeznania Pisarskiego dało obfity materjał policji, która też w szybkiem już tempie zdołała aresztować bandytów: Bartkowskiego i Brutmana.

Zatrzymani kategorycznie wypierali się winy, ale mimo to Pisarski w dalszym ciągu podtrzymuje swe zeznania.

14 lat siedział w więzieniu

a potem zmuszał kochanką do nierządu

Przeszłość Jana Sandomierskiego, trzeba przyznać jest bardzo bogata. Jak sam się przyznaje, odsiadywał już kary więzienia na łączną sumę 14 lat, za każdym razem schwytany na gorącym uczynku kradzieży. „Oburza" go tylko fakt że wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych, oskarżony o zmuszanie swej kochanki do uprawiania nierządu.

Tło sprawy przedstawia się jak następuje: w końcu czerwca ubiegłego r. po wyjściu z więzienia, gdzie odsiadywał karę, udał się dla zaczerpnięcia świeżego powietrza do Ogrodu Saskiego. Zająwszy miejsce na ławce, zauważył siedzącą tam młodą dziewczynę, jak się później okazało 24-letnią Marję Michałowską. W trakcie nawiązanej pogawędki, Michałowska zgodziła się na współżycie z Sandomierskim, wierząc jego zapewnieniom, że po pewnym czasie zawrze z nią związek małżeński.

Tegoż dnia wieczorem nie mogąc nigdzie znaleźć mieszkania spędzili noc na schodach domu przy ul. Krochmalnej. Nazajutrz znaleźli wreszcie mieszkanie przy ul. Gęsiej 87 Po 2-ch dniach. Sandomierski tłumacząc się brakiem gotówki, zmusił dziewczynę, by poszła na ulicę... Dziewczyna zgodziła się. Od tej chwili jednak S. śledził ją czujnie, bacząc, czy kochanka „dobrze" napastuje przechodniów. Gdy przyniosła tylko 10 — 15 zł. Sandomierski oskarżał ją o złą wolę, dowodząc, iż inni alfonsi znacznie więcej mają od swych utrzymanek.

Ohydne życie obrzydło wreszcie Michałowskiej. Postanowiła wyzwolić się. Któregoś dnia idąc ulicą Marszałkowską, zaczepiła przechodnia, którym okazał się p. J. Ż., którego błagalnie prosiła o ratunek. Zbiedzona twarz dziewczyny wywarła wrażenie na p Ż., który zainteresował się losem nieszczęsnej Marji. Wkrótce potem Michałowską zajął się urząd śledczy i dziewczyna odesłana została do zakładu wychowawczego.

Przeprowadzone dochodzenie, łącznie z zeznaniami Michałowskiej skłoniło władze policyjne do aresztowania Sandomierskiego. Po 13 miesięcznym pobycie S. odpowiadał wczoraj za swe ohydne sprawki.

Merkury

Patrzy z góry
Merkury
i myśli:
W jaki to sposób kupcy przyszli
do nędzy,
mając ongiś moc pieniędzy?...
— Patrzy, głową kiwa
i przemyśliwa
co się stało z nami
Polakami
żeśmy tak ubodzy?
— I odezwał się Merkury: Drodzy
kupcy przyjaciele
i wy wierzyciele
i wy dłużnicy ratowil...
Handlowi
nie pomożecie,
jeśli egzystencję jego poderwiecie!

SERVUS.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych pamiętników b. aspiranta Urzędu Śledczego, D. Bachracha

»Kto jest mordercą?«

jednego z najsensacyjniejszych wspomnień, które drukujemy w rubryce p. t.

„ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW"



GORĄCA MIŁOŚĆ.

Pan Jan niezwykle wzruszony przyszedł do swego przyjaciela.

— Stasiu, mam do ciebie wielką prośbę.

— Słucham cię.

— Pożycz mi swojej żony.

— Cooo?

— Zakochałem się po same uszy...

— Jak śmiesz?! W mojej żonie?!

— Ależ nie, uspokój się. Zakochałem się w pewnej młodej krawcowej. Niezwykle skromna dziewczyna. Nie mam okazji się do niej zbliżyć...

— Więc poco ci moja żona?

— Uważasz, gdyby twoja żona u niej coś obstalowała, mógłbym jej w charakterze przyjaciela towarzyszyć do każdej miary i w ten sposób zbliżyłbym się do mojej ukochanej.

— Świetny pomysł — zaśmiał się z ulgą pan Jan.

— Przyjacielu, ratuj mnie! Ja bez niej żyć nie mogę.

Pani Stanisławowa, usłyszawszy o co chodzi, zgodziła się chętnie. Bo jakże nie dopomóc zakochanemu przyjacielowi męża. Tem bardziej, że zbliża się sezon jesienny i toaletę trzeba uzupełnić.

Już następnego dnia udała się z panem Janem, żeby obstalować palto i sukienki.

Przy każdej miarze asystował jej pilnie pan Jan, który nie spuszczał rozkochanego wzroku z młodziutkiej krawcowej.

— Mam do pani wielką prośbę — zwierzył się pan Jan po kilku dniach żonie przyjaciela. — Kocham tę dziewczynę do szaleństwa. Dzień, w którym jej nie widzę, jest dla mnie męką. Niech pani wpłynie na swoje przyjaciółki, żeby mi wyrządziły tę samą grzeczność, co pani. W ten sposób będę mógł codzień widzieć moją maleńką.

Przyjaciółki pani Stanisławowej wzruszone romantyczną historją przystojnego młodzieńca, postanowiły mu pomóc. Każda z nich obstalowała po parę sukien.

Pan Jan mógł teraz codziennie oglądać swą ukochaną.

— Jak on ją kocha! — mówiły między sobą zachwycone panie. — Taka miłość w dobie obecnej zdarza się rzadko.

*

Wieczorem w pracowni młodej krawcowej, siedział pochylony nad rachunkami pan Jan.

— Pawlikowska — mówiła krawcowa — obstalowała palto i dwie suknie za 300 złotych, Kupidyńska dwie suknie za 1?? złotych, Kupczycka — kostjum i dwie suknie za 340 złotych. Panu się z tej sumy należy 15 procent, czyli...

— Ależ proszę pani — przerwał jej pan Jan — mniej jak 20 procent nie wezmę. Czy pani myśli, że to taka łatwa robota siedzieć codziennie przy tych przymiarkach. A ile ja się muszę namęczyć, zanim zdobędę jakąś klientkę.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

42) **Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy**

Fontowicza nietylko oburzała zdrada, lecz także czarna niewdzięczność żony i hr. Czarskiego, choć był przecież ich dobroczyńcą.

W rozpalonej głowie roiło mu się tysiące przypuszczeń i zamiarów. A może się myli? Może kobieta, którą ubóstwiał, przybyła do tego hotelu w jakim innym celu. To znów coś go porywało, aby wtargnąć do wewnątrz, zaskoczyć grzeszników, ale bał się skandalu publicznego, nie chciał kompromitować nazwiska swojego i brata, który przecież był Bogu ducha winien i tak go ostrzegał przed tem małżeństwem.

Zapragnął więc teraz tylko zemsty najokrutniejszej, nieubłaganej...

Ale zarazem cichej, tajnej i głęboko przemyślanej, lecz tem bardziej bezlitosnej: nad nim i nad nią!

Minuty wydawały mu się wiekami, a jednak żona nie wracała...

Wreszcie jego katuszom nadszedł kres.

Szybko wybiegła z hotelu i wskoczyła do właśnie przejeżdżającej taksówki.

Fontowicz tym razem już jej nie ścigał.

Bo i pocóż?

Po upływie 20 minut wyszedł z hotelu również Jerzy Czarski. Kroczył lekko, z dumnie podniesioną głową, zadowolony z siebie i ze swego zwycięstwa, bo dopiero pierwszy raz Anita uległa jego czarowi. Wywijał laseczką i pogwizdywał sobie wesoło, nucąc znaną arję z opery „Rigoletto":

Kobiety zmienne są,
Ich serca złudne...

Fontowicz teraz już nie miał żadnych wątpliwości. Wszystko było jasne, jak na dłoni.

Jerzy Czarski był kochankiem jego żony.

Poszedł do domu okrężną drogą, aby nieco odetchnąć i dokładniej obmyśleć swój plan.

Wreszcie wrócił do domu.

Pierwszą osobą, jaką spotkał, była jego żona. Powitała go radosnym uśmiechem. Nie pytał jej jeszcze o nic.

Dopiero nazajutrz nagle zachciało mu się spaceru i poprosił, by poszła z nim razem. Zaskoczył ją tem. Dotychczas nie mieli zwyczaju spacerować tak we dwoje.

Któż zdoła odgadnąć kobietę? Podczas tego spaceru była dlań milsza, niż kiedykolwiek, uprzedzająco uprzejma, ujmująco pieszczotliwa. Ktoby to przypuszczał, że zaledwie wczoraj tak niecnie go zdradziła?!

Że swej strony Fontowicz również niczem nie dał poznać po sobie, co się działo w jego duszy.

Lecz gdy wrócili do domu, nagle nastrój jego zmienił się całkowicie.

Z przerażeniem spojrzała na jego twarz, skrzywioną jakimś ostrym bólem, gdy nagle zamknął się z nią w japońskim saloniku.

— Czy ten salonik nic ci nie przypomina? — zapytał nagle.

Milczała, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Dodał więc szorstko:

— Mnie zaś przypomina moją przeszłość, pełną szczęścia bezgranicznego, dni upojeń, minione bezpowrotnie, moją miłość zdruzgotaną, utracony raj...

Szepnęła:

— Nie rozumiem... o czem mówisz...

Odparł:

— Tu w tym pokoiku kochałem cię namiętnie, wcale, zresztą, nie żądając, abyś mi się odwzajemniała z takąż siłą uczucia, bo to wogóle byłoby niemożliwe...

— Ależ, mój drogi...

On zaś zawołał żałośnie:

— Com ja ci zawinił? Czy odmawiałem ci czego kiedykolwiek? Czy choć raz się skrzywdziłem? Nie, bo marzeniem mojem było cię uczynić najszczęśliwszą z kobiet. W nadziei, że mi się to uda, o niczem innem nie myślałem, tylko o twych przyjemnościach. To był jedyny cel mojego życia.

— To prawda...

— A jednak nie udało mi się...

— Dlaczego tak przypuszczasz?

— Nie dałem ci widać pełni szczęścia, skoro szukałaś go gdzie indziej...

— Ależ przysięgam ci, że nic podobnego...

To ją zgubiło!

Przebaczyłby jej wszystko. Kochał ją tak gorąco, że nie chciał jej mieć za złe naturalnego popędu młodej kobiety do równie młodego i pięknego mężczyzny. Chciał tylko, aby się do tego ze skruchą przyznała, a wówczas z największą radością przebaczyłby jej i znów byłoby wszystko dobrze. Na wszystko się godził, tylko nie na kłamstwo, na podłe, wstrętne, pełzające, jak gad, oślizgłe, jak trująca żmija i jak ona wykrętne a zarazem duszące, potworne kłamstwo. Takie go nagle wzięło obrzydzenie, że wprost nie mógł się powstrzymać i ryknął:

—Jeden grzech po drugim!!! Wczoraj cudzołóstwo, dziś krzywoprzysięstwo!!! Kłamstwo, jak zwykle, stało się pierwszym krokiem do zbrodni!!! Nie zaprzeczaj: widziałem, jak wchodziłaś wczoraj po południu do pewnego hoteliku i jak wyszłaś stamtąd po godzinie. Mogę ci powiedzieć dokładnie adres. Byłaś tam i wiem z kim. Widziałem na własne oczy, że tam byłaś!

— Ja???

— Ty...

Stał przed nią, ciskając z oczu błyskawice. Uderzały w nią, jak pioruny.

Wszystkiego się spodziewała, tylko nie tak szybkiego wykrycia jej grzechu.

Padła na fotel i ukryła twarz w dłoniach.

Była tak przerażona, że nie mogła nawet rzec słowa.

Fontowicz odszedł do okna i odwrócił się od niej, rozmyślając tak, oparty o balustradę, jak to szybko rozwiał się jego piękny sen o szczęściu. Wtem usłyszał tuż przy sobie żałosny szloch. Odwrócił się i ujrzał Anitę u swych stóp.

Klęczała przed nim, wznosząc ku niemu ręce błagalnie.

Zmarszczył brew. Tak wiele odrazy i wstrętu czuł teraz do tej kobiety, która skalała swe usta hańbiącem kłamstwem, że aż się wzdrygnął.

Zapytał zimno:

— Czego chcesz?

— Wytłumaczyć ci... powiedzieć ci...

— Jakieś nowe kłamstwo? Aby się jeszcze bardziej pogrążyć w mych oczach?... Nie trzeba...

Poczem dodał brutalnie:

Brzydzę się kłamstwem... Między nami wszystko skończone raz na zawsze....

Anita zastygła osłupiała, omdlewając z trwogi, zmiażdżona poczuciem swej bezbronności.

Znała charakter swego męża, najpoczciwszego człowieka pod słońcem, o niebywale prawym charakterze, wyrozumiałego i pobłażliwego do ostatnich granic i niewybaczającego tylko najohydniejszej wady ludzkiej: kłamstwa!

To też raz jeszcze tylko spojrzała błagalnie na męża, choć wiedziała, że jest nieustępliwy, on, człowiek o gołębiem sercu, anioł w ludzkiem ciele, taki mądry, taki inny, niż wszyscy, że aż go niekiedy nawet nazywali dziwakiem. Zniszczył ostatnie jej nadzieje, mówiąc:

— Nie ma o czem dłużej mówić! Wiem, że jesteś kochanką tego łajdaka Czarskiego. Możesz sobie z nim żyć nadal, możesz iść do niego zupełnie, wątpię tylko bardzo, czy cię przyjmie, czy wyrzeknie się dla ciebie choć odrobiny swej wolności. Byłaś dla niego igraszką, jak lady Rumford, żona ambasadora angielskiego, który został tem tak ośmieszony, że aż musiał się podać do dymisji, bo ją przestano przyjmować w innych ambasadach i poselstwach. Jeżeli mi wolno radzić ci, myślę, że najlepiej zrobisz, jeżeli wrócisz do swej ojczyzny. Będę ci posyłał pewną sumę miesięcznie, która ci wystarczy na utrzymanie twoje i twojej matki. Powiedz tylko, ile chcesz, nie krępuj się, wszystko dam, aby tylko więcej na ciebie nie patrzeć, kłamczyni obrzydliwa!!! Ani chwili dłużej nie wolno ci zostawać pod moim dachem, słyszysz?

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Tragarze

Plecowi, sznurkowi, wózkarze i dworcowi. — 40 — 50 gr. za stokilowy worek mąki. — Wspólne zarobki i wspólne wypłaty. — Wegetacja „sznurkowców" i „wózkarzy".

Czytaliśmy kiedyś w prasie codziennej taką rzecz:

„WYJAŚNIENIE.

Związek Zawodowy Tragarzy wyjaśnia, że oskarżony o usiłowanie okradzenia przybyłych z Ameryki pp. Kowalskich — Antoni Zastawski, nie jest tragarzem, a posłańcem!"

Tak to dzisiaj tragarze pilnują godności swego zawodu, że prostują wiadomości, gdy kto gdzieś przy jakiejś okazji podaje się za tragarza.

— Czy jednak tragarstwo można uważać za jakiś określony zawód? Czy pierwszy lepszy z brzegu osobnik, zdolny do dźwigania ciężarów, nie może być tragarzem?

— Właśnie że nie! — powiadają nam tragarze. — Takich „łachudziów", co to podają się za tragarzy, „pęta" się dużo po mieście, ale oni tragarzami nie są!...

— Jakto?...

— Tragarze w Warszawie dzielą się na cztery zasadnicze kategorje: 1) t. zw. placowi, 2) „sznurkowi", 3) dworcowi, 4) „wózkarze".

— Kto ich tak podzielił?

— Oni sami. Życie zmuszało ludzi do pracy. Poczęli jej szukać w tragarstwie. Wypatrywali sobie odpowiednie miejsca, odpowiednie sytuacje, odpowiednie pory dnia i stawali na posterunkach. To było bardzo dawno. Kiedy pracy bywało dużo — dobierali sobie pomocników, współtowarzyszy, z pośród swych rodzin, znajomych, przyjaciół, kolegów. Kto przychodził nowy, przez nikogo nie proszony, witany bywał niechętnie... Aby nie psuć sobie wzajemnie roboty umówili się, że jedni będą operowali tylko na dworcach, a właściwie przed dworcami: ktoś przyjeżdża, odjeżdża, trzeba coś odnieść, unieść — od tego jest tragarz! Drudzy stali się „sznurkowymi": stoją, opasani sznurkiem, pod bazarami, na targowiskach, w halach targowych; trzeba coś odnieść — idą na każde skinienie. Jest tyle, że człowiek nie poniesie — wtedy wołają „wózkarza" i powiezie! No i — plecowi. Ci muszą być Herkulesami. Ich zadaniem jest ładowanie i wyładowywanie ciężarów z wozów konnych i i samochodów. Podjechał pod skład zaprzęg konny, czy samochód wyładowany workami mąki... Plecowi szybko wyładowują go, składają worki w składzie, lub odwrotnie ze składu na samochód, czy wóz konny, i w porządku. Nic ich więcej nie obchodzi.

Słowem, co robi plecowy te go nie wolno robić takiemu, na przykład „sznurkowemu", dworcowemu, czy „wózkarzowi" i — odwrotnie. Trudno! Próbowano nieraz zburzyć ten porządek rzeczy, ale tragarze nie dawali za wygranę i zwycię żyli.

Spytajc się tragarzy, ile pracują na dobę? Lecz zamiast pytać lepiej zobaczcie sami:

Takich, naprzykład, plecowych, pracujących przy ładunkach ryb zobaczycie przy pracy od 2 w nocy do 10 rano, ci, którzy ładują manufakturę są na rogach od 7 rano do 8 wieczorem; tak samo ci, którzy mają do czynienia z owocami...

„Sznurkowi" znowu kręcą się w porze czynienia zakupów, mają coś do roboty od 6 rano najwyżej do 3 p. p., jak wtedy nie zarobią, to później już nic. Dworcowi czynni są całą dobę, znają na pamięć rozkład jazdy we wszystkich kierunkach i są zależnie od tego rozkładu... „Wózkarze" zaś — jak Bóg da!

— Zarobki?

Kiedyś bywało nieźle, **pleco wi mogli zarobić i po 20 zł.** dziennie; dziś — pod psem! Za zniesienie do składu, naprzykład, worka mąki, ryżu, cukru, czy fasoli dostaje się 40 — 50 gr. Dobrze, jak nie wyładowany wóz, bo jak wyładowany to trzeba piąć się na górę i zgóry „taskać" ciężkie wory!...

Co dostaje plecowy idzie do wspólnej kasy danej stacji tragarskiej. W końcu tygodnia — obrachunek. Jest ich, przypuśćmy, 5, zarobili 150 zł., na każde go przypada 30 zł., nie więcej, może 40 — 50 najwyżej! Nie daj Boże, aby ktory miał wziąć za płatę i nie zanieść jej do wspólnej kasy! Gdy się wyda, nietylko, że dostanie po twarzy, ale, w dodatku jeszcze, za karę po zbawiony będzie przez pewien czas prawa do zarobku. Więc też „nawalań" niema.

„Sznurkowcy" i „wózkarze" — wegetują. Całemi dniami go towanej strawy w ustach nie mają. Zarabiają 2 — 3 zł. dzien nie. Nic dziwnego: i im samochód dał się we znaki. Szereg dobrych „gospód" odpadło, bo posprawiali sobie własne samochody.

Następnym razem — o naszych „wilkach" wiślanych — żeglugowcach.

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Ostatnie Wiadomości Krakowskie

ukażą się jutro w niedzielę na mieście, już o godzinie 8 rano i zawierać będą bardzo ciekawe artykuły o Krakowie, oraz początek wstrząsających opowiadań pt. **„Na śliskiej drodze życia".**

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 22 sierpnia.

Jeżeli idąc przez kałuże uliczne, zamoczyłeś sobie nogi z powodu dziurawych butów, czeka cię pogodna starość. Panna robiąca zakupy na targu, na widok której zapieje kogut, będzie miała gwałtownego męża. Jeśli na nosie siądzie ci mucha, kłopoty twoje wkrótce się zakończą.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Najpierw dość pogodnie, rankiem chmurno, lub mglisto, w ciągu dnia ponowny wzrost zachmurzenia. Temperatura około 20 st., słabe wiatry południowo-zachodnie.

Imieniny:
Św. Symforjana i Tymoteusza.

Teatry:
Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Djabeł oceanów".
Bagatela: „Król mody".
Corso: „Czarny Ptak".
Dom Żołnierza: „Z dnia na dzień".
Promień: „Bezbronne dziewczę".
Swiatowid: „Białe cienie".
Swit: Wesoły fachowiec".
Sztuka: „Mąż-kochanek".
Uciecha: „. wiat szaleje".
Wanda: „Serce na wygnaniu"
Warszawa: „Pociąg-widmo",

RADJO.

na dzień 22 sierpnia 1931.

G. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 16,00 Słuchowisko dla dzieci, 16,30 Koncert dla młodzieży i komunikat dla żeglugi, 16,50 Odczyt z Warszawy, 17,10 Płyty gramof., 17,35 Odczyt „Stulecie zapałki", 18,00 Godzina młodych talentów, 19,00 Rozmaitości, 19,10 „Rzeczy ciekawe", 19,30 Płyty gramof., 19,40 „Przegląd polityki, 10,55 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Koncert chopinowski, 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8·94—8.96

Dyżur aptek

Rynek 43, św. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Kalwaryjska 27.

Pogrzeb śp. Michała Mikruta

Na Kościołach Krakowskich pojawiła się karta żałobna zmarłego wywiadowcy, ofiary bandyckiego napadu w ul. Poselskiej. Karta ta brzmi: † **Michał Mikrut** posterunkowy Sł. śledcz. Policji Państw. odznaczony medalem za wojnę i 10-lecie niepodległości, przeżywszy lat 32, opatrzony św. Sakramentami zmarł po krótkiej chorobie, rażony kulą z rąk przestępcy, w obronie bezpieczeństwa publicznego.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy „Coll. Medicum" przy ul. Grzegorzeckiej na cmentarz rakowicki nastąpi w niedzielę o godz. 14·30.

Do wzięcia udziału w pogrzebie zaprasza Władze państwowe, instytucje społeczne, oraz szeroki ogół obywatelski m. Krakowa, Komenda wojewódzka Policji Państwowej.

Przed kartą tą opisującą w krótkich słowach tragedję dobrego Polaka, padłego po walce w obronie ładu społecznego, gromadzą się tłumy Krakowian, którzy w rozmowach między sobą wyrażają ze szczerem współczuciem żal z powodu zgonu młodego, dzielnego i obowiązkowego wywiadowcy.

Cześć pamięci zacnego obywatela!

Echa krwawej walki z bandytami.

Stan zdrowia rannych wywiadowców. Bandyta Makowicz chciał się powiesić w areszcie.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, stan zdrowia rannego w nikczemnej zasadce przez bandytów na ul. Poselskiej, **wywiadowcy Witkowskiego, nie budzi obaw,** natomiast stan zdrowia drugiego wywiadowcy Jana Bukowskiego jest nadal bardzo ciężki.

Aresztowany bandyta Augustyn Makowicz, w nocy związał bieliznę w sznur, który przymocował na kracie, a pętlę zawiązał na szyję.

Czujna jednak straż usłyszawszy charczenie, weszła do celi i Makowicza odcięła, przywracając go do życia.

Makowicz przed trzema laty, jako inkasent Gazowni miejskiej zdefraudował 5000 zł. a bojąc się odpowiedzialności skrępował sobie nogi i ręce sznurem, poczem położył się wieczorem w czasie siarczystego mrozu w odległości kilkudziesięciu kroków od Gazowni wzywając pomocy. Mistyfikację Makowicza odkryto i wsadzono go do więzienia. Skazany za zbrodnię kradzieży, odsiadywał karę w więzieniu i tam nawiązał kontakt z bandytami. Wypuszczony z więzienia, poszedł wkrótce dalej śladami zbrodni.

Bandyta Michalski był znanym złodziejem kasowym.

Obu bandytów przesłuchał „pod telegrafem" sędzia śledczy dr. Wątor. Ustalono, że bandyci dokonali licznych włamań, jak do Kasy Chorych w Podgórzu, do Dyrekcji Kolejowej w Krakowie i do biur „Orbisu".

Makowicz, jako inkasent Gazowni, znając rozkłady wielu instytucyj miał ułatwione zadanie w planowaniu włamań.

Obu bandytów odstawiono do więzień sądowych.

Ohydne świętokradztwo w Poznaniu

Do Kościoła OO. Franciszkanów w Poznaniu dokonano bezczelnego włamania, przyczem złodzieje okradli **cudowny obraz Matki Boskiej, oraz ołtarz św. Teresy** z wotów.

Łupem świętokradców padły obrączki złote, serca, bransolety, łańcuchy złote, zegarki i td.

Jak się okazało, bandyci przed zamknięciem Kościoła, ukryli się na chórze między organami.

Z ostatniej chwili.

Przybycie Księcia Mikołaja Rumuńskiego do Krakowa.

Dziś o godzinie 11.30 przed południem przyleciał samolotem z Warszawy do Krakowa Książe Mikołaj rumuński, brat rumuńskiego króla Karola II.

Na lotnisku powitali Dostojnego gościa P. Wojewodu Kwaśniewski, starosta grodzki p. Małaszyński i przedstawiciele wojskowości.

Książe Mikołaj po przejściu przed frontem Kompanji honorowej, odjechał w towarzystwie przedstawicieli władz do gmachu D. O. K.

Po wypoczynku Ks. Mikołaj uda się popołudniu do Zakopanego.

Pościg za złodziejem.

W mieszkaniu p. Atlasa na wysokim parterze przy ul. Kazimierza Morawskiego, **służąca** czyściła okna, przyczem **chcąc** zmienić ścierkę poszła do **kuchni.** Gdy za małą chwilę wróciła do pokoju, zastała tam jakiegoś drabę, który wlazłszy oknem, zabierał się do kradzieży. Na przeraźliwy krzyk służącej, złodziej porwał trzewiki p. Atlasa i drapnął przez okno w ul. Syrokomli, **a następnie** Tad. Kościuszki, **ścigany** przez tłum przechodniów, poczem wpadł do bramy jednego z domów, porzucił tam trzewiki **a następnie w ogrodach przepadł bez śladu.**

W poszukiwaniu za zgubioną książeczką Kasy Oszczędności.

P. Dudek Stanisław. rolnik zamieszkały przy ul. Piastowskiej 11, zgłosił do policji, że gdy był przed kilku dniami w sklepie p. Stan. Ciuby przy ul. Królowej Jadwigi, pozostawił tam przez zapomnienie książkę meldunkową, w której znajdowała się książeczka Powiatowej Kasy Oszczędności na kwotę zł. 2615. Dotychczas p. Dudek książeczki owej nie odszukał.

Kradzież sklepowa.

Bitman Władysław kupiec przy ul. Kątowej 1, zgłosił do policji, że skradziono mu ze sklepu wyroby tytoniowe, oraz artykuły spożywcze wartości 600 zł.

Ojciec poszukuje syna.

P. Feliks Gutowski zamieszkały przy ul. Szlak l. 49, zgłosił do policji, że dnia 24/IV br. wydalił się z domu syn jego Zdzisław liczący lat 20, technik dentystyczny i dotąd nie powrócił. Przekonawszy się, że Zdzisław przebywa po różnych miastach w Polsce, ojciec z obawy, by syn nie popełnił czegoś zdrożnego, uprasza o przytrzymanie go i odstawienie do domu.

Zamach samobójczy 17-letniej dziewczyny.

Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Dietla l. 101, do 17-letniej Janiny Gędziorówny, zamieszkałej przy ul. Podgórskiej 3, która w zamiarze samobójczym napiła się esencji octowej. W stanie b. ciężkim przewieziono ją do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy.

Mecz piłkarski Kraków—Łódź.

Ostatnia wichura w Krakowie połączona z burzą *zniszczyły lewą część trybuny K. S. Cracovia,* wobec czego zapowiedziany na niedzielę mecz piłkarski Kraków-Łódź nie odbędzie się na boisku tegoż Klubu, natomiast odbędzie się o godz. 16.30 na boisku T. S. Wisła.

„Makkabi-Cracovia". W niedzielę odbędą się w pływalni w parku Krakowskim o 4 popołudniu zawody w piłkę wodną o mistrzostwo Okręgu między drużyną Mistrza Polski Makkabi a drużyną Cracovi.

Ruch lotniczy w lipcu.

W ciągu lipca samoloty na **polskich linjach komunikacyjnych** odbyły **561 lotów,** przebywając dystans 158.715 km. Regularność lotów wynosiła 98.9 proc.

W ciągu miesiąca samoloty komunikacyjne przewiozły 1.902 pasażerów, 20.790 kg. bagażu, 21,184 kg. towarów, 3,750 kg. poczty, oraz 3.795 kg. gazet. Oprócz lotów, przewidzianych rozkładem, samoloty P. L. L. „Lot" wykonały 2 lotów dodatkowych na dystansie 7.118 km. W czasie tych lotów przewieziono 40 pasażerów, 334 kg. bagażu, oraz 1,146 kg. towarów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**